CENA 30 GR.

BIULETYN POLSKO-UKRAIŃSKI

·TYGODNIK·ILUSTROWANY·

ROK V. WARSZAWA, 26 STYCZNIA 1936. Nr. 4 (143).

Głosy i odgłosy

Dzień 14 b. m. pozostanie w historji stosunków pol.-ukr. datą znamienną. W dniu tym poseł W. Celewycz, w imieniu Ukr. Repr. Parl. w Sejmie Rzplitej oświadczył, że:

„silna i dobrze zaopatrzona armja polska leży także w interesie narodu ukraińskiego".

W ten najdobitniejszy sposób, dotykając najdrażliwszego i jak sejsmograf czułego odcinka spraw obrony Państwa — ukraińskie, najodpowiedzialniejsze ugrupowania społeczne wypowiedzieli się po stronie oddawna kiełkującej wśród Ukraińców halickich myśli szukania „Piemontu" dla swych aspiracyj codziennych i przyszłościowych — *w Polsce, z Polską i z Zachodem.*

Świadectwem również dużego i zaszczytnego objektywizmu ze strony „Diła" — było zacytowanie przez to pismo, w jednym ze swych art. wstępnych, — zdania, ze słynnych „Podstaw naszej polityki" — D. Doncowa (Wiedeń 1921 r.), iż *„w interesie Ukrainy jest silna Rumunja, Węgry, Polska"*.

Nie będziemy w tem miejscu dorzucać myśli i argumentów na dowód słuszności *strony ideologicznej* enuncjacji W. Celewycza oraz kompromisu wyborczego i jego skutków. Wymieniona książka dr. D. Doncowa jest napełniejszem w tym względzie kompendjum i może być określona jako najniezbędniejszy wstęp z dziedziny ukrainistyki, dla wszystkich zajmujących się zagadnieniem normalizacji stosunków polsko-ukraińskich.

Nieprzyjemnym atoli zgrzytem nieodpowiedzialnego warcholstwa polskiego, był głos lwowskiego „Wieku Nowego" (17.I. 1936 r.), występującego w chwili jaknajmniej odpowiedniej z tajemniczemi aluzjami na temat dwulicowości polityki ukraińskiej, oraz w sposób urągający powadze i poczuciu odpowiedzialności — dowcipkującego o p. W. Celewyczu — w rogatywce „od święta".

Ten wybryk starożytnego i dochodowego (czyżby tem samem schlebiającego ulicy?) organu p. Laskownickiego zasługuje na największe potępienie.

Mamy jednak i z drugiej strony, jakdyby dla równowagi, objaw niemniej zastanawiający i tem dziwniejszy, że ze strony poważnego „Diła" pochodzący. W Nr. z 16 b. m. wymieniony dziennik, omawiając reperkursje surowego wyroku w procesie warszawskim wypowiada zbyt podrażnione i graniczące z histerją myśli o nieistnieniu w społeczeństwie ukr., w poglądzie na los 12 skazanych, podziału na „masa" i „my":

„Masa" i „my" w danym wypadku, to jedno, to jeden naród, to ta sama, jedyna troska o los młodzieży ukr., to ta sama świadomość jej tragedji".

Wreszcie „Diło" konkluduje, że:

„wyrok poniedziałkowy jest przekreśleniem tendencji o jakich tyle słyszeliśmy".

Zapomina „Diło", że proces warszawski, nie był procesem 12 bezbronnych manifestantów, lecz procesem współzabójców *ministra* oraz *jednego z czołowych reprezentantów społeczności polskiej.*

To też szczególnie niebezpiecznem jest stawanie na zdradliwą ścieżkę rozważań o „my" i „oni", bowiem właśnie I. K. C. i C-o czyni zawsze to samo w analogicznych wypadkach, usiłując identyfikować nastroje najbliższego otoczenia każdoczesnej ofiary z nastrojami całego narodu polskiego i wyciągając stąd dalekoidące wnioski.

Szczególnie wypadek tragicznej śmierci Br. Pierackiego daje dużo argumentów czynnikowi przedewszystkiem polskiemu. O ileż bowiem trudniej jest oddzielić min. Br. Pierackiego, jako jednostkę, od żywego ciała społeczeństwa polskiego i o ileż łatwiej odseparować słynny mongolski dekalog O. U. N. i jego nieszczęsne ofiary od narodu ukraińskiego i poszczególnych jego odłamów.

Wniosek polityczny „Diło” o przekreślaniu tendencji „o których tyleśmy słyszeli” — mniej nas zastanawia, jest chwilowym objawem podrażnienia przejściowego, jakkolwiek nie może posłużyć dowodem mocnych nerwów i tężyzny politycznej u autora tego art. wstępnego w „Diło”.

Na zakończenie dotknąć musimy enuncjacji „Głosu Polskiego” z Tarnopola (19.I. 1936 r.), który w art. „Podolaka”, w swych „Noworocznych refleksjach” czyni szereg bardzo rozsądnych uwag na tematy polsko-ukraińskiego kompromisu wyborczego i jego skutków. Rozsądne rozważania „Podolaka“ posiadają ponadto cechę zrozumiałych skądinąd zastrzeżeń i ostrzeżeń, lecz ich ogólny ton ukrytego pesymizmu a nawet defetyzmu, jest tym zabójczym niebieskim promieniem słońca rozsądku, który stopił wosk ikarowych skrzydeł dążenia wgórę...

Czeka nas w Polsce niejeden jeszcze „szaleńczy” i „nierozsądny” nowych Legjonów czyn w naprawianiu naszych chorób wewnątrz państwowych i nie możemy my, Polacy z epoki konradowej J. Piłsudskiego, we fragmencie stosunków pol.-ukr., deliberować w nieskończoność nad gwarancyjnym wekslem w wypadku rzucania na szalę uzdrowienia stosunków polsko-ukraińskich, *jakiegoś* gimnazjum w Tarnopolu, kilkunastu szkół powszechnych, a nawet uniwersytetu ukraińskiego.

Nie zapominajmy, że obok rozumu życiowego organiczników z 1914 r. istniało ramię potęgi Legjonów i obozu walki, że obok *rozsądku* ludzkiego istnieje *wola* ludzka.

Sprawa uniwersytetu

Jak donosiliśmy, Naukowe T-wo im. T. Szewczenka we Lwowie, uchwałą zbiorową połączonych sekcyj naukowych podjęło sprawę założenia uniwersytetu ukraińskiego. W ten sposób dążenie Ukraińców w Polsce do własnego uniwersytetu weszło na nowe tory.

Cała prasa ukraińska entuzjastycznie powitała inicjatywę swej zasłużonej i autorytatywnej instytucji naukowej. Jednogłośnie przytem jest podkreślana zasadnicza zmiana charakteru samego postulatu utworzenia uniwersytetu ukraińskiego. Przed 39 laty, gdy po raz pierwszy Ukraińcy w d. monarchji austrjackiej wysunęli postulat uniwersytecki (*„Domagajmy się swego uniwersytetu“*, *„Diło“* z dn. 30 czerwca 1897 r.), i w dalszym przebiegu walki o uniwersytet, sprawa ta była wysuwana przez czynniki polityczne jako postulat polityczny. Przybierała ona różne mniej czy więcej ostre formy na terenie waśni polsko - ukraińskich we Lwowie aż do rozpadnięcia się Austrji. W odrodzonej Polsce również sprawa uniwersytetu ukraińskiego traktowana była przedewszystkiem jako sprawa polityczna. Jeszcze w 1925 r. Prezydjum UNDO oraz Komitet Centralny tego stronnictwa, uchwałami z dn. 14.XII. 1925 oraz 28.XII. tegoż roku, zastrzegły sobie wyłączność reprezentowania kwestji uniwersyteckiej; UNDO zastrzegało się, że „ono jedyne jest powołane do rozwiązania sprawy uniwersyteckiej w Polsce, jako sprawy wybitnie politycznej“ (*„Diło“* z dn. 17 i 31 grudnia 1925 r.). Ponieważ pozycja UNDO w społeczeństwie ukraińsko - halickiem była decydująca, przeto uczeni ukraińscy uchylili się od rozmów na temat uniwersytecki, gdy w swoim czasie takie propozycje poczynił Rząd w osobie ministra St. Grabskiego.

Dotychczas sprawa uniwersytetu ukraińskiego w Polsce przez decydujące ukr. czynniki polityczne była traktowana raczej deklaratywnie. Koła naukowe stały w tej sprawie na uboczu. Obecne więc przejście inicjatywy w kwestji uniwersyteckiej z rąk politycznych do rąk czynników naukowych posiada bardzo duże znaczenie i charakteryzuje niewątpliwie zmianę w zapatrywaniach ukraińskich na same zagadnienie. Dobitnie przedstawia to *„Diło“* z dn. 19.I. b. r. w art. S. Chrućkiego p. t. *„O uniwersytet ukraiński“*.

> „Obecnie sprawa uniwersytetu ukraińskiego przyjęła inny charakter. Na pierwszy plan występuje w niej moment narodowo - kulturalny“.
>
> „Najważniejszym momentem w sprawie uniwersyteckiej jest to, że już teraz w swym rozwoju narodowo - kulturalnem doszliśmy do poziomu, na którym bez własnego uniwersytetu nie może dalej z powodzeniem się rozwijać nasza kultura narodowa. Wobec tego walka o uniwersytet ukraiński w pełnem znaczeniu tego słowa staje się walką o kulturę ukraińską“.

Trudno nie zgodzić się z takiem twierdzeniem. Istotnie, okres poprzednich walk ukraińskich o własny uniwersytet — traktowany był w płaszczyźnie politycznej. Na tej również płaszczyźnie istniał we Lwowie, w latach 1921/25, t. zw. tajny uniwersytet ukraiński oraz politechnika. Również i po stronie polskiej kwestję uniwersytecką traktowano wyłącznie z punktu widzenia politycznego, skoro nie zrealizowano ustawy o samorządzie dla 3 województw południowo-wschodnich z 1922 r. zapowiadającej kreowanie uniwersytetu ukraińskiego.

W rozwoju więc stosunków polsko-ukraińskich stanęliśmy znowu wobec konkretnego postulatu uniwersyteckiego. Zabieraliśmy już w tej sprawie głos jeszcze na długo przed zaktualizowaniem tej sprawy na terenie ukraińskim. Stanowisko nasze w tej sprawie jest jasne: opowiadamy się za utworzeniem samodzielnego, państwowego uniwersytetu ukraińskiego we Lwowie. Witamy przeto inicjatywę Naukowego T-wa im. Szewczenki we Lwowie, jako najbardziej powołanego społecznego organu ukraińskiego w tej ważnej kwestji. Właśnie koła naukowe bez zbędnych namiętności i z całym zapasem wiedzy będą mogły tę sprawę należycie przygotować w porozumieniu z Rządem. Nie znaczy to zupełnie, że sprawa uniwersytetu ukraińskiego, ma być wyjęta z programu polityki porozumienia polsko - ukraińskiego. Przeciw-

nie: wysunęła się ona dziś na czoło kulturalnych postulatów ukraińskich, aktywizowana przez koła powołane z tytułu swej pracy naukowej i kulturalnej pozycji w społeczeństwie. Bez ingerencji w tej sprawie i czynnej współpracy Rządu z powołanemi ukr. kołami naukowemi nie może dojść do rozwiązania omawianej sprawy. Zatem, należy sobie życzyć, aby jaknajrychlej Naukowe T-wo im. Szewczenki we Lwowie w dziele kreowania uniwersytetu ukraińskiego w Polsce znalazło pozytywny posłuch u Rządu.

Zdajemy sobie sprawę z trudności na tem polu. Po stronie ukraińskiej obecnie, wobec głębokich zmian w opinji ukraińskiej, nie przewidujemy żadnych przeszkód w realizacji zadania. Ukraińcy posiadają dosyć wybitnych i wykwalifikowanych sił naukowych, aby obsadzić niemi nową uczelnię. Przy dobrej chęci, pomimo znacznych kosztów na założenie wszechnicy ukraińskiej, znajdą się również i środki w budżecie. Niewątpliwie i społeczeństwo ukraińskie oraz liczne instytucje przyjdą z pomocą własnej uczelni. Płonna jest też obawa słabej frekwencji na nowozałożonej uczelni: wobec zachwiania się ideologji ekstremistyczno - nacjonalistycznej wśród młodzieży ukraińskiej, pójdzie ona, zachęcona perspektywami pracy naukowej na własny uniwersytet i odciąży ośrodki wywrotowe, zwróci się przytem niewątpliwie do pracy twórczej.

Trudności w sprawie założenia uniwersytetu ukraińskiego wyłaniają się na zgoła innym terenie, na terenie miejscowego społeczeństwa polskiego. Wychowywane przez dziesiątki lat w ideologji wojującego nacjonalizmu endeckiego, stawiało ono opór, często bezmyślny, wszelkiej próbie normalizacji życia ukraińskiego w Polsce. Tak też jest, niestety, i ze sprawą uniwersytecką. Teza zendeczałej części społeczeństwa polskiego sprowadza się do hasła: nie dać, nie dopuścić do utworzenia wszechnicy ukraińskiej we Lwowie. I oto na pierwszą wiadomość o zaktualizowaniu sprawy uniwersytetu ukraińskiego mołojcy endeccy już wiecują, wygrażając młodocianemi pięściami, demonstrują, biją szyby, demolują, wchodząc w konflikt z władzami bezpieczeństwa, utrzymującemi porządek publiczny. Nie rozumieją młodzieńcy i ich starzy podżegacze ze szkoły endeckiej, że założenie państwowego uniwersytetu ukraińskiego w rezultacie przyniesie odwrót młodzieży ukraińskiej od podziemia wywrotowego, że skłoni ją do pracy twórczej, pożytecznej z państwowego punktu widzenia.

Lwów, będący największym ośrodkiem życia kulturalnego województw południowo - wschodnich, jedyny nadaje się na siedzibę tego uniwersytetu. Istnienie dwuch uniwersytetów we Lwowie — polskiego i ukraińskiego, — uświetni tylko Lwigród a prawdziwej nauce polskiej i ukraińskiej właśnie na tym terenie długoletnich waśni narodowościowych ułatwi prawdziwą rzetelną pracę, współdziałanie i wytworzy w przyszłości szczero przymierze rozumu.

Ludzie o kompleksie myślenia endeckiego powinni sobie też uświadomić zaszczytną rolę, jaka w sprawie uniwersytetu ukraińskiego przypada dziś Polsce: przy niszczeniu ducha i kultury ukraińskiej w Sowietach, Polska dziś ma możność stworzenia na swem terytorjum dla Ukraińców ogniska przyciągającego, które będzie promieniowało na wszystkie terytorja poza granicami naszego państwa, gdzie w olbrzymich ilościach zamieszkuje naród ukraiński. Nigdy mądrość polityczna nie lekceważyła sobie przybytków kultury i możności swych wpływów na szersze tereny.

Kto zna życie ukraińskie, ten stwierdzi objektywnie, jak absurdalnym jest zarzut nadprodukcji inteligencji w tem społeczeństwie. Ukraińcy mają minimalną ilość lekarzy, niewiele nawet prawników, filologów, matematyków, przyrodników i t. d. Przy odpowiednich warunkach życia narodowego społeczeństwo ukraińskie będzie mogło we własnym zakresie zatrudnić swoją inteligencję, wychowaną we własnym uniwersytecie. Wolność wyboru studjów dla młodzieży ukraińskiej pomiędzy uniwersytetem ukraińskim a polskim z gruntu zmieni stosunek inteligencji ukraińskiej do kultury polskiej i języka, dziś naogół niechętny, bo przymusowy. Uniknie się wiecznych skarg na numerus clausus i t. d. i t. d.

Trwamy na stanowisku, że wszelkie trudności, istniejące przy kreowaniu ukraińskiego uniwersytetu we Lwowie są niewspółmiernie małe w porównaniu z ogromem samego problematu i wagi jego dla sprawy normalizacji stosunków polsko - ukraińskich. Im szybciej nastąpi realizacja — tem lepiej dla sprawy.

Rząd, który zdobył się na historyczne posunięcie — zawarcie kompromisu wyborczego z największem, do niedawna opozycyjnem stronnictwem ukraińskiem, Rząd silnej ręki, który potrafi tłumić wszelkie odruchy, sprzeczne z racją państwową i powołujący twórcze czynniki społeczne do pracy, — ten Rząd może i powinien przekonać wybujałe nacjonalizmy, że zakładając państwowy ukraiński uniwersytet we Lwowie, czyni to nietylko dla dobra współobywateli Ukraińców, lecz również i przedewszystkiem *ad maiorem gloriam Poloniae.*

Aleksander Docenko 16)

Ukraina w dobie nowoczesnej

(Od początku XIX stulecia do 1923 r.)

Przedstawiciele „Sojuzu“ kilkakrotnie byli zapewniani przez miarodajne czynniki państw centralnych o przychylnem ustosunkowaniu się tych państw do ukraińskich dążeń wyzwoleńczych. Minister turecki, Taałat Bey, w porozumieniu z Wiedniem i Berlinem, zakomunikował członkowi prezydjum „Sojuzu“, M. Melenewskiemu, iż w razie rozbicia Rosji, Ukraińcy mogą liczyć na poparcie w ich dążeniach niepodległościowo - państwowych ze strony państw centalnych.

Nic konkretnego dla Ukrainy państwa centralne nie zrobiły, gdyż terytorjum ukraińskie (w dawnej Rosji) leżało po-

za sferą ich polityki praktycznej. Chełmszczyzna, pomimo zastrzeżeń „Sojuzu", była uważana za składową część Królestwa Polskiego i wszelkie próby „Sojuzu" wznowienia życia ukraińskiego na Chełmszczyźnie nie dały rezultatów. Jedynie Naczelne Dowództwo armji austrjacko - węgierskiej zabezpieczyło dla ludności ukraińskiej prawa językowe w szkołach i w życiu publicznem.

„Sojuz" rozwinął szeroką akcję informacyjną.

We wrześniu 1914 r. „Sojuz" wydał odezwę w sprawie ukraińskiej do publicznej opinji Europy. Odezwę zamieściły wszystkie pisma niemieckie, austrjackie i niektórych państw neutralnych[1]). „Sojuz" wydał również odezwę do narodów: bułgarskiego, rumuńskiego, szweckiego a później i do czeskiego, przedstawiając położenie narodu ukraińskiego w Rosji i zwracając uwagę na niebezpieczeństwo zaborczych zamierzeń Rosji i na wysiłki wyzwoleńcze narodu ukraińskiego. Należy objektywnie stwierdzić, że odezwy te wywołały w Europie olbrzymie zaciekawienie sprawą ukraińską.

Od października 1914 r. „Sojuz" wydaje pismo na prawach rękopisu w języku niemieckim p. n. „Ukrainische Nachrichten", które później przekształca się w tygodnik obejmujący 1 — 2 arkusze druku gazetowego formatu. Pismo to (nakład 4.000 egz.) obsługiwało niemiecki świat polityczny i dziennikarski oraz było posyłane do różnych pism, do parlamentów i uczonych w państwach neutralnych. Tygodnik „Ukrainische Nachrichten" zamieszczał artykuły o ukraińskiem życiu politycznem, informował o różnych dziedzinach życia narodowego po obu stronach kordonu, zamieszczał najlepsze ukraińskie utwory literackie (Szewczenki, Franki i innych) w przekładzie Hrycaja. Tę samą rolę, zwłaszcza w Szwajcarji, pełni czasopismo „La Revue Ukrainienne", wydawane w Lozannie pod redakcją początkowo A. Zeliba, później — E. Baczyńskiego, przy współpracy i poparciu członków „Sojuzu". Dwa pierwsze zeszyty tego czasopisma wydrukowano w ilości 7.000 egz. i rozrzucono po całym świecie. Czasopismo dotarło do Rosji i poinformowało tamtejsze koła ukraińskie o obozie emigracyjnym zagranicą.

Oprócz odezw i ulotek, „Sojuz" wydawał różne cenne publikacje w języku niemieckim oraz w innych językach. Wśród 11 książek wydanych w języku niemieckim, znajdujemy takie rzeczy, jak geografja Ukrainy dr.S. Rudnyćkiego („Ukraina. Land und Volk"), historja Ukrainy prof. M. Hruszewśkiego (Geschichte der Ukraina). Pozatem zostały wydane 3 książki w języku bułgarskim, 5 w języku francuskim, 2 w języku rumuńskim i po jednej książce w języku angielskim, włoskim, tureckim, chorwackim, czeskim i szweckim.

Propagandowe wydawnictwa „Sojuzu" szerzyli specjalni wysłannicy, jak M. Mełenewśkyj w Turcji, dr. Łew Hankewycz w Bułgarji, A. Semeniw we Włoszech, dr. O. Nazaruk w Szwecji i Norwegji, A. Skoropys-Jołtuchowśkyj w Niemczech i inni. Dr. Jewhen Łewyćkyj propagował akcję „Sojuzu" swą publicystyczną i odczytową działalnością w Niemczech. Dzięki informacyjno - propagandowej działalności „Sojuzu" w Niemczech, w Berlinie powstaje stowarzyszenie p. n. „Ukraina", reprezentowane przez A. Skoropys - Jołtuchowśkiego.

„Sojuz" prowadzi też propagandę wśród społeczeństwa ukraińskiego. Jednocześnie z pismem w jęz. niemieckim ukazuje się tygodnik „Wistnyk Sojuza Wyzwołennia Ukrajiny" w rozmiarze 16 stron (przeciętnie) dużej ósemki, ilustrowany, o nakładzie od 5 do 8 tys. egzempl. „Wistnyk" zamieszcza różne aktualja z życia ukraińskiego, dużo miejsca poświęca artykułom „czerwonym" pióra Szkrumelaka, Kobecia i innych, zamieszcza głosy prasy obcej o sprawie ukraińskiej, kronikę z życia rosyjsko - ukraińskiego i t. p.

[1]) Odezwa była również znana i prasie rosyjskiej.

„Sojuz", uważając, iż „Kobzar" Szewczenki jest najlepszym środkiem budzenia świadomości narodowej w masach ludowych i szerzenia niepodległościowej myśli politycznej — wydał dwa nakłady 2-ch tomów wybranych dzieł Szewczenki w ilości 21.000 egz. z autobiografją i z biografją pióra D. Łukjanowycza. Następnie „Sojuz" wydał popularną historję Ukrainy M. Hruszewśkiego „Jak żyw ukrajinśkyj narod" (15 tys. egz.), dr. L. Cehelśkiego „Ruś — Ukrajina a Moskowszczyna — Rosija" (15 tys. egzempl.), katechizm narodowy B. Zakłyńśkiego (2 nakłady, razem 20 tys. egz.), W. Doroszenki „Piwtorasta lit ukrajinśkoji dumky" oraz „Ukrajinstwo w Rosiji", dr. W. Łewyćkiego „Jak żywetsia ukrajinśkomu narodu w Austrji", dr. M. Łozyńskiego „Hałyczyna w żyttiu Ukrajiny", W. Hnatiuka „Nacjonalne widrodżennia awstro - uhorśkych Ukrainciw", O. Kyryłenki „Ukrainci w Ameryci" i inne. Wydając książki o takiej treści, „Sojuz" miał na celu szerzenie znajomości najnowszej historji Ukrainy wśród szerokich mas oraz rozwijanie myśli politycznej i ukraińskiego życia społecznego w Rosji i w Austrji.

Celem wyjaśnienia zadań ukraińskiej polityki narodowej, „Sojuz" wydaje broszury L. Cehelśkiego: „Z czoho wynykła wijna ta szczo wona nam może prynesty" i „Samostijna Ukraina". Sprawom walki zbrojnej Ukraińców o niepodległość „Sojuz" poświęca prace: dr. I. Krypiakewycza „Ukrajinśke wijsko", dr. O. Nazaruka „Slidamy Ukrajinśkych Siczowych Strilciw" i W. Temnyćkiego „Ukrajinśki Siczowi Strilci".

Część wyszczególnionego materjału złożyła się na „Pamiątkową Książkę Sojuzu Wyzwolenia Ukrainy i kalendarz na rok 1917 r.." (ze 103 ilustracjami), wydaną w 20 tys. egzemplarzy.

Następnie „Sojuz" wydał prace M. Wozniaka „Nasza ridna mowa" i „Pamiaty Iwana Franka", J. Łewyćkiego „Łysty z Nimeczczyny", J. Boczkowśkiego „Finlandja" i inne. Razem wydano 50 książek w języku ukraińskim w ilości 200 tys. egzemplarzy.

Te książki szły przeważnie na teren emigracji ukraińskiej w Austrji i w Galicji, lecz część ich dostała się również na Wielką Ukrainę. Z państw neutralnych posyłano te książki do państwowych i uniwersyteckich bibljotek w Rosji i stąd dowiadywali się o ich istnieniu Ukraińcy i Rosjanie[2]).

Podczas wojny wielu Ukraińców z armji rosyjskiej dostało się do niewoli austrjackiej lub niemieckiej. „Sojuz" zaopiekował się tymi jeńcami. Wskutek interwencji „Sojuzu" znaczna część jeńców — Ukraińców została umieszczona w specjalnych ukraińskich obozach dla jeńców. W obozach tych powstały bibljoteki, czytelnie, chóry, orkiestry, teatry, różnego rodzaju kursy i kółka. Cztery takie obozy wydają pisma wydawane przez jeńców. Pisma te docierają do dziesiątków tysięcy jeńców — Ukraińców, rozsianych po różnych innych obozach i szerzą wśród nich świadomość narodową. „Sojuz" postawił sobie za cel przygotowanie jeńców — Ukraińców do organizowania życia społecznego, ułatwiając im bezpośredni udział w instytucjach społecznych, oświatowych i ekonomicznych. Jeńcy — inteligenci byli przygotowywani na organizatorów i przywódców ruchu narodowego po wojnie. Wysiłki „Sojuzu" dały dobre rezultaty. Uświadomienie narodowe szerzyło się błyskawicznie. Jeńcy - Ukraińcy zbierali wśród siebie tysiące marek i koron na szkoły ukraińskie i na inne cele narodowe oraz reagowali na wszelkie przejawy ukraińskiego życia społecznego[3]). (C. d. n.).

[2]) W 1917 r. i później wiele tych książek kupowało społeczeństwo ukraińskie na Wielkiej Ukrainie.

[3]) Żołnierze z „Sinej Dywizji" uformowanej z jeńców po przyjściu na Ukrainę i po rozwiązaniu „Dywizji" przez Niemców, byli najlepszymi agitatorami, a wielu z nich oddało życie za Ojczyznę.

Wśród wydawnictw

Z wydań Ukr. Instytutu Naukowego w Warszawie

Powne wydannia tworiw T. Szewczenka. *Tom III, poezji 1843 — 47. Pod redakcją Pawła Zajcewa.* Warszawa — 1935, Lwów. Str. 336.

Kolejny tom dzieł T. Szewczenki w wydaniu Ukraińskiego Instytutu Naukowego w Warszawie obejmuje utwory poetyckie z lat 1843 — 1847, czyli dobę między pierwszą podróżą poety do ojczyzny a zesłaniem w stepy orenburskie. Są to właściwie dwa większe cykle wierszy, zatytułowane przez poetę: „Trzy lata" i „W kazamacie".

O ile cykl „W kazamacie", w którym znajdują się może najcenniejsze perły liryki Szewczenki, ma znaczenie przedewszystkiem artystyczne i biograficzne, o tyle wielki cykl „Trzy lata", obejmujący przeważnie liryko - epickie utwory na tematy historyczne i historjozoficzne, stanowi najważniejszy i najbardziej charakterystyczny dział w spuściźnie po Szewczence — *wieszczu* narodowym. Przypomnijmy, że do tego właśnie cyklu należą także utwory, jak prometeuszowski poemat „Kaukaz", jak misterjum „Wielki loch" — te „Dziady" ukraińskie, jak potężny poemat „Heretyk", wreszcie słynna „Epistola" („Posłanije do mertwych, żywych i nenarodżenych zemlakiw..."), stanowiąca *vade mecum* narodowe każdego Ukraińca.

I tu należy przypomnieć także, że tekst cyklu „Trzy lata", album specjalnie sporządzony i tak zatytułowany przez samego poetę, od śmierci wieszcza aż do roku 1906 nie był dostępny dla nikogo, gdyż pozostawał „zaaresztowany" w archiwum dawnego Departamentu Policji rosyjskiej! Dopiero wydarzenia rewolucyjne 1905 —1906 r. przywróciły wolność tej książeczce i w 1906 r. znalazła się ona w Muzeum Czernichowskiem...

Jak i tomy poprzednie wydania Ukr. Inst. Nauk., tom III daje przedewszystkiem ściśle opracowany i — na ile to się dało zrobić poza granicami U. S. S. R. — najbardziej skorygowany *tekst* Szewczenki. A jest to praca, jak wiadomo, niełatwa nawet w tych sprzyjających warunkach, gdy rękopisy są dostępne.

Pozatem tom III zawiera szereg artykułów wyjaśniających, wśród których na pierwszem miejscu znajduje się fachowa praca redaktora P. Zajcewa, poświęcona zagadnieniom tekstologicznym. Dalej następują świetne interpretacje „Snu", „Wielkiego lochu" i „Epistoli" pióra sędziwego uczonego i szewczenkologa St. Smal-Stockiego. Wreszcie artykuły historyka D. Doroszenki „O motywach historycznych w twórczości Szewczenki", dr. I. Bryka o poemacie „Heretyk" i in.

Tom III, jak i tomy poprzednie, zawiera szereg autografów.

Dr. Wasyl Lew — *Ukrainśkyj pereklad chroniky Martyna Bielskiego* — Warszawa 1935. Prace Ukr. Instytutu Naukowego. Tom XXIX, serja filologiczna, str. 70. Tekst kroniki z fotografjami.

Uczony ukraiński, dr. W. Łew, daje w tej pracy wyniki swych badań nad tekstem ukraińskiego („ruskiego") przekładu kroniki znanego kronikarza polskiego „szlachcica mazowieckiego" Marcina Bielskiego. Przekład ten, którego odpis znajduje się w dziale rękopisów Muzeum Czartoryskich w Krakowie, l. 1273, sporządzony został przez „szlachcica litewskiego" Ambrożego Brzeżewskiego w 1584 r.

Do pracy swej dr. W. Łew dodał tekst przekładu oraz kilka fotografij tej interesującej pamiątki językowej końca XVI st.

Wydawnictwa wołyńskie

„Nasz Swit", wychodzący w Łucku pod redakcją W. Ostrowśkiego, w Nr. 1 z r. b. rozpoczyna druk sensacyjnej powieści z życia ukraińskiego Wołynia p. t. „*Ogniste oko*", pióra W. Ostrowśkiego, autora szeregu powieści i nowel z życia ludowego i inteligencji wiejskiej. W tymże numerze młody historyk i archeolog ukraińsko - wołyński, O. Cynkałowśkyj, zamieszcza artykuł p. t. „*Wołyń*". A. Dublanśkyj w art. „*Z Ukrainiki w Wilnie*" podaje nieogłoszony dotąd uniwersał hetmana Iwana Mazepy, zapowiadając wydrukowanie drugiego uniwersału w następnym numerze „*Naszego Switu*". Teofan Łebid' w art. „*Z sądownictwa w Krzemieńcu w XVI st.*" kreśli historję sądownictwa miejskiego na Wołyniu na tle dawnych aktów sądowych m. Krzemieńca.

Ostatni zeszyt miesięcznika „*Nasz Swit*" wykazuje znaczny postęp z zakresu tematyki. Świadczy on również dodatnio o zainteresowaniach naukowych miejscowej inteligencji ukraińskiej.

Anatol Dublanśkyj. „Łuck, istorycznyj narys". Pod takim tytułem ukazała się krótka monografja o dziejach miasta Łucka, nakładem Romana Kłosa. W przedmowie autor słusznie czyni uwagę własnemu społeczeństwu, iż odczuwa się brak ukraińskiej literatury monograficznej o przeszłości Wołynia, zwłaszcza jego miast.

Treść broszurki dobrze opracowana, wydanie ładne, ilustrowane.

Kooperatywa Knyhozbirnia. Wydawnictwo „*Supriaha*" w Równem przystąpiło do wydawania popularnych broszurek na tematy spółdzielcze. Wyszła z druku broszurka: „*Kooperacja — dobrobut chliboroba*" — Was. Moroza. Autor propaguje „*Wołyński Związek Rewizyjny — Hurst*", czyli t. zw. popularnie „wołoszynówki" — rejonowe spółdzielnie w myśl zasad głoszonych przez Joachima Wołoszynowskiego.

„Soneczko". Ukazał się pierwszy zeszyt nowego dwutygodnika ukraińskiego w Równem p. n. „*Soneczko*". Jest to czasopismo dla dzieci w wieku szkolnym. Prowadzenie wydawnictwa podjęło się t-wo „*Ukrainska Szkoła*" w Równem. Szata zewnętrzna i układ graficzny pisma — dobry. W dziale: „*Co nowego w świecie*" są akcenty polityczne, zbędne w piśmie dla dzieci.

Idea wydawania takiego pisma na Wołyniu jest zdrowa i godna pochwały.

VARIA

Przegląd prasy polskiej

Po wyroku. Wyrok w sprawie zabójstwa min. B. Pierackiego w prasie polskiej został omówiony zdawkowo, bez żadnych głębszych refleksyj i rozważań.

Niektóre pisma, kreśląc ponury obraz zbrodni, apelują do społeczeństwa ukraińskiego o zastanowienie się nad szkodliwością akcji OUN i wogóle nad kwestją polsko - ukraińską. Np. „*I. K. C.*“ (Nr. 16 z r. b.) stwierdza, że chociaż zapadł wyrok w tej strasznej sprawie, jednak „dla opinji publicznej, dla społeczeństwa polskiego a także dla społeczeństwa ruskiego *sprawa nie jest skończona*“. Pismo oskarża „legalne czynniki ukraińskie“:

„Wieloletnia taktyka t. zw. „umiarkowanych“ odłamów społeczeństwa ruskiego okazała się zgubną. Niby to potępiano O. U. N., ale równocześnie sławiono bohaterski patrjotyzm“ jej członków, którym wszystko wybaczano, jako „szlachetnym, choć zbłąkanym młodzieńcom“. Kler grecko - katolicki odprawiał panichidy po terorystach straconych wyrokami sądowymi, portrety ich ukazywały się w pismach ruskich, a legalna prasa partyj ukraińskich podobnie, jak i legalne stronnictwa polityczne, milczały dyskretnie o O. U. N., atakując natomiast dzień w dzień władze polskie, które O. U. N. likwidowały. Wielką winę mają na sumieniu także pedagogowie ukraińscy. Szereg procesów politycznych udowodnił, że gimnazja z ruskim językiem wykładowym były poprostu pepinierą knowań i spisków O. U. N.“

„*I. K. C.*“, stwierdzając „pewne, bardzo zresztą nieśmiałe, próby odwrotu od dotychczasowej taktyki“ wśród legalnych czynników ukraińskich, oświadcza, iż „społeczeństwo polskie ma jednak prawo oczekiwać od politycznych partyj ukraińskich, od miarodajnych przedstawicieli społeczeństwa ruskiego (?), od kleru grecko - katolickiego i od wogóle wszystkich czynników reprezentacyjnych po tamtej stronie frontu, *stanowiska jasnego i męskiego*“.

Inaczej wypadł artykuł po-wyrokowy M. Niedziałkowskiego w „*Robotniku*“ z dn. 16.I. r. b. Autor, omawiając wyrok, m. in. podkreśla, iż tu rozstrzygnął pewien *punkt widzenia*, ujawniony w mowie p. prok. Żeleńskiego i w sposobie prowadzenia rozprawy przez p. prezesa Posemkiewicza“. Ów „*punkt widzenia*“, który, zdaniem autora, musi ulec w Polsce gruntownej, radykalnej rewizji, określony jest następująco:

„Polityka polska w stosunku do sprawy ukraińskiej rozwijała się od dziesiątków lat według dwuch odmiennych i sprzecznych ze sobą zasadniczo łożysk; jedno z tych łożysk reprezentował obóz narodowo - demokratyczny; było tu wszystko aż do negowania narodowości ukraińskiej włącznie („Rusini“!). Po przewrocie majowym aparat biurokratyczny w województwach południowo - wschodnich pozostał — wbrew walce „urzędowej“ przeciw Str. Narodowemu — pod wpływem przemożnym tego samego nastawienia, tej samej psychiki, tego samego podejścia do rzeczy. P. wojewoda Józewski na Wołyniu próbował wybrać inną drogę; wybrał najfatalniejszą; w rezultacie mieliśmy „pacyfikację“ i „wybory“ lat 1928, 1930 i 1935. „Sanacyjny“ „I. K. C.“ zastępował „godnie“ starą narodową demokrację na terenie poniewierania „Rusinami“. Teraz to wszystko zbankrutowało w sposób aż nazbyt oczywisty“. (Drugie łożysko — zdaniem autora — reprezentuje polski ruch socjalistyczny, uznający naród ukraiński i jego prawo do „miejsca pod słońcem“).

To „narodowo - demokratyczne“ podejście do sprawy, — zdaniem autora — „wisiało przez cały czas nad salą sądową. Na tej linji znalazły się różne „nerwowe“ posunięcia... Owa „nerwowość“ była — ze stanowiska państwowego — dużym błędem“.

Przegląd prasy ukraińskiej

„Reakcja psychologiczna“. „Diło“ (Nr. 12 z r. b.) zamieszcza ciekawy artykuł I. Kedryna p. t. „*Reakcja psychologiczna*“, w którym autor, w związku z procesem warszawskim, omawia znaczenie nastrojów społecznych dla sprawy normalizacji stosunków politycznych. Red. Kedryn stwierdza, że „pacyfikacja“ pociągnęła za sobą stworzenie jedynego psychologicznego frontu ukraińskiego, niezależnie od wieku i temperamentów. Pacyfikacja wywołana przez działalność OUN i skierowana przeciwko tej organizacji, wywołała żywy odruch w całem społeczeństwie, który OUN skapitalizowała na swój rachunek. Wtedy właśnie popłynęły masowe ofiary na rzecz OUN od emigracji amerykańskiej.

W 1932 r. nieudany napad na pocztę w Gródku Jag. i następnie proces sądowy w tej sprawie, wykrywający bagno prowokacji, silnie poderwał pływy OUN. Lecz stracenie Biłasa i Danyłyszyna znów wzburzyło nastroje.

Warszawski proces OUN dał znowu dużo argumentów przeciwko tej organizacji.

„Nastroje społeczeństwa ukraińskiego podczas procesu warszawskiego były dla podziemia rewolucyjnego, mówiąc oględnie — bardzo niewesołe. Ale nastąpił wyrok. A z wyrokiem przyszła reakcja psychologiczna“.

„Czy to oznacza — pisze dalej autor — że nastroje się zmieniły na korzyść podziemia rewolucyjnego? Wcale nie, lecz — niema obecnie miejsca wogóle na to, aby pisać lub mówić o tem podziemiu i wszystkiem, co jest z niem związane. Myśl jest zajęta już czemś innem — nie organizacją, lecz wyłącznie temi 12-ma młodemi jednostkami“.

„Czy jest dobrze, że polska polityka narodowa ciągle lekceważy moment psychologiczny, nie bierze pod uwagę ukraińskich nastrojów społecznych i specjalnie wrażliwego ukraińskiego gruntu uczuciowego, który ma wszelkie warunki, aby być wrażliwym i uczuciowym“?

Gdy polskie czynniki decydujące wymagają od polityków i publicystów ukraińskich, odpowiedniego wpływania na swoje społeczeństwo, to z drugiej strony ukraińskie czynniki kierujące mają prawo wymagać, aby polskie czynniki decydujące „nie tworzyły aktów, które mogą pogłębiać wrażliwość ukraińską...“

„Poniedziałkowy wyrok jest przekreśleniem tendencji o których tyle razy słyszeliśmy“. Omawiając taktykę władz w związku z procesem, „*Diło*“ z dn. 16.I.36 w art. p. t. „Następstwa wyroku“ m. inn. pisze:

„...Obok pięknych oświadczeń o wyrzeczeniu się zasady zbiorowej odpowiedzialności, widzieliśmy po stronie polskiej usiłowania, aby proces warszawski nie wpłynął na *polityczną* sytuację polsko - ukraińską, aby nie przyczynił się do zaostrzenia stosunków, aby nie sparaliżował istniejących prób porozumienia. W zasadzie aprobowaliśmy tę tendencję ułatwienia stosunków polsko - ukraińskich, będąc zwolennikami prób nawiązania stosunków polsko - ukraińskich oraz będąc stanowczymi przeciwnikami metod, których używa podziemie ukraińskie.

„Diło“ zrozumiało potrzebę zastosowania na procesie pewnych rygorów, jednak występowało przeciwko przeciąganiu struny, przeciwko „znanym gestom“. Stanowisko takie *„Diła“* tłumaczyło obawą przed politycznemi następstwami procesu. Albowiem jakby się nie pragnęło niedawnemu procesowi warszawskiemu nadać charakter apolityczny, wszystko jedno „ten proces polityczny *musiał* być związany z rzeczywistością ukraińską, *nie mógł* on pozostać poza nawiasem stosunków politycznych, *musiał* mieć swój rezonans w *nastrojach politycznych.* Na to niema rady. I wyrok w takiem procesie musi mieć swoje następstwa: *taki* wyrok musi mieć następstwa *polityczne*, albowiem żadna polityka i żaden polityk nie może lekceważyć *nastrojów mas*, wytworzonych przez taki proces“.

„Diło“ jest za tem, aby kierownictwo polityczne kierowało nastrojami, a nie poddawało się im bezkrytycznie.

„Lecz w rozumieniu i odczuwaniu losu tych 12-tu młodych ukraińskich chłopaków i dziewcząt niema podziału na „masa“ i „my“.

„Masa i my w danym wypadku to jedno, to jeden naród, to jedna i ta sama troska o losy młodzieży ukraińskiej, to jedna i ta sama świadomość jej tragedji. Zarówno masa jak i my jednakowo, właśnie tak samo odczuliśmy poniedziałkowy wyrok. Jednak my, którzy nietylko odczuwamy, lecz i myślimy kategorjami politycznemi, odczuliśmy i momentalnie zrozumieliśmy, że *poniedziałkowy wyrok jest przekreśleniem tendencji, o której tyle razy słyszeliśmy*“... (Wszystkie podkreślenia *„Diła“).*

„Ukrainski Wisty“ nie są przeciwne normalizacji stosunków polsko-ukraińskich. „Ukrainski Wisty“, dziennik reprezentujący kierunek t. zw. nacjonalizmu twórczego, i uprawiający opozycję do UNDO, w artykule wstępnym p. t. *„Cugle“* m. inn. oświadcza:

„Normalizacja jest obecnie bardzo modnem słowem. Szafuje się niem przy każdej okazji. Spytają nas — czy jesteście przeciwko normalizacji?“

„Wcale nie. Lecz normalizację stosunków wyobrażamy sobie zupełnie inaczej, niż I. K. C., oraz oficjalni „normalizatorowie“ ze strony ukraińskiej. Lecz o tem — innym razem“.

Plany komunistyczne. Upadek wpływów komunistycznych na terenie ukraińskiego życia narodowego zaczyna zatrważać Moskwę. Moskwa usiłuje przemycić swych ajentów na teren ukraińskich ugrupowań radykalnych w Polsce. Stwierdza to *„Hromadśkyj Holos“* z dn. 18 b. m.

„Wśród społeczeństwa ukraińskiego komuniści uciekają się do zwyczajnej prowokacji politycznej, bo podszywają się pod jakąś rzekomą opozycję Ukr. Socjalistyczno - Radykalnej Partji, aby w ten sposób łatwiej podejść do niezorjentowanych ludzi. Ta prowokacyjna taktyka jest jaskrawym dowodem, że komuniści stracili wszelki wpływ, gdyż pod własnym szyldem nie ważą się ludowi pokazywać“.

„Ukłucia antyukraińskie“. Pewien radjoabonent skarży się na łamach *„Diła“* (Nr. 10 z r. b.) na temat ciągłych obrażań poczucia narodowego Ukraińców przez mówców lwowskiej rozgłośni „Polskiego Radja“. Przytacza on fakt rażących nieścisłości podanych przez prelegenta tej rozgłośni dn. 12-go stycznia b. r. w odczycie *„Podróżujmy“*.

Wielokrotnie już notowaliśmy te skargi, niewątpliwie słuszne. Cui bono *„Polskie Radjo“* zachowuje stary, endecki stosunek do Ukraińców?

„O jedność narodu“. Pod takim tytułem dr. L. Mydłowśkyj w dzienniku *„Nowyj Czas“* (Nr. 13 z r. b.) podnosi sprawę różnic dzielnicowych wśród Ukraińców.

„Tragiczne następstwa rozdwojenia ducha narodowego przeżyliśmy już nieraz, a ostatnio w latach 1918 — 1920. Zatem należy zawczasu zapobiec temu bardzo szkodliwemu procesowi obcości“.

Autor ma na myśli oderwane życie Ukraińców w Sowietach od zachodniej gałęzi Ukraińców w Polsce, Rumunji i Czechosłowacji. Dalej podkreśla fakt słabej istotnie łączności duchowej pomiędzy Ukraińcami Polski, Rumunji i Czechosłowacji. Zupełnie omija zagadnienie bliższe — słabej więzi organizacyjnej i różnice dzielnicowe, istniejące w Polsce, pomiędzy Ukraińcami z b. dzielnicy austrjackiej i rosyjskiej.

Ze świata i z kraju

Z UKRAIŃSKIEGO INSTYTUTU NAUKOWEGO W WARSZAWIE.

Dnia 21 b. m. na posiedzeniu Sekcji Historycznej dla badań zagadnień polsko - ukraińskich, której prezesem jest prof. dr. *O. Halecki - Chalecki*, wygłoszony został referat przez dr. *Henryka Jabłońskiego* p. t.: *„Ministerstwo Spraw Polskich Ukraińskiej Republiki Ludowej* w latach 1918—19“.

Oparty na mało znanym dla szerszego ogółu materjale, odczyt ten — jak się zdaje, po raz pierwszy — wyświetlił jedną z najbardziej ciekawych kart stosunków polsko-ukraińskich w tej właśnie, dobie, gdy Ukraina zaczynała swój byt niepodległy.

Świetny referat, stanowiący tylko mały wyjątek większej pracy dr. H. Jabłońskiego, wysłuchany był przez liczne audytorjum z niezwykłą uwagą. Po odczycie zabrali głos p. dyrektor Instytutu prof. A. Łotocki, p. minister Stanisław Stempowski oraz p. prof. P. Zajcew, którzy jako świadkowie tej doby uzupełnili obraz nakreślony przez referenta.

Całość wywarła na obecnych niezatarte wrażenie i należy życzyć, ażeby cała praca a przynajmniej referat p. dr. H. Jabłońskiego jaknajprędzej został opublikowany.

AUDJENCJA POSŁÓW UKRAIŃSKICH

Dn. 21 b. m. Prezes Rady Ministrów M. Zyndram-Kościałkowski przyjął na dłuższej audjencji posłów ukraińskich wicemarszałka W. Mudrego i posła W. Celewycza. Przedstawiciele Ukr. Repr. Parl. omówili z p. premjerem szereg aktualnych spraw, związanych z ukraińskiem życiem narodowem.

„O DUSZĘ MŁODZIEŻY“.

Organ Metropolji prawosławnej *„Słowo“* (Nr. 3 z r. b.), nawiązując do ostatnich procesów sądowych w Warszawie (OUN) i w Wilnie (komunistów), przychodzi do wniosku, że młodzież znajduje się w skrajnem niebezpieczeństwie. Że ulega wpływom zgubnym — jest to wina braku wychowania, któreześrodkowuje się w ręku trzech czynników: — rodziny, kościoła i państwa. Czynniki te muszą ze sobą współdzia-

łać, aby tępić wpływy „zarazy komunistycznej oraz pogańskiego nacjonalizmu“.

Wszystko to dobrze i ze wszystkiemi wywodami „*Słowa*“ można byłoby się zgodzić, gdyby nie jedno: brak właśnie wpływów wychowawczych Cerkwi prawosławnej na terenie własnej owczarni.

„Słowo“ twierdzi, że bez pomocy rodziny i państwa kościół nie może osiągnąć swych celów w zupełności. Przecież „pogański nacjonalizm“ rodzi się i wzmaga na sile tam, gdzie niema zdrowego życia narodowego. Na terenie właśnie cerkwi prawosławnej hołduje się pewnym zasadom wyjałowienia narodowego, a nawet przeszkadza się w pielęgnowaniu kultury ukraińskiej i białoruskiej. Kultywuje się tylko kulturę i język rosyjski.

Przy takich metodach kościół prawosławny, jak przed wojną, istotnie nie może sobie z wychowaniem poradzić i nie ma znaczenia jako aktywny czynnik wychowawczy. Szkoda, powinno być inaczej. Stanowisko duchowieństwa wobec kultury i dążeń narodowych wiernych Ukraińców i Białorusinów musi ulec radykalnej zmianie. Wtedy zniknie „pogański nacjonalizm“, ustępując miejsca zdrowemu ruchowi narodowemu, opartemu o moralność chrześcijańską.

WYSTAWA GRAFIKI UKRAIŃSKIEJ W FINLANDJI.

W stolicy Finlandji organizuje się wystawa współczesnej grafiki ukraińskiej (grawiura, książka, ekslibris i t. d.). Organizatorami wystawy są Finnowie, przyjaciele Ukrainy.

(„*Ukr. Tyżdeń*“ Nr. 4 z r. b.).

Z ZAKARPACIA.

Bajki ukraińskie w wydaniu urzędowem. Państwowe wydawnictwo w Pradze wydaje zbiór ukraińskich bajek z Zakarpacia. Bajki te zebrał i uporządkował znany zakarpacki poeta ukraiński, W. Grendża - Donśkyj. („*Ukr. Tyżdeń*“ z dn. 20.I.36).

Na marginesie

Nareszcie koniec

W ostatnim numerze „Wiadomości Literackich“ p. Mieczysław Pruszyński dostał w skórę od p. Stanisława Krasickiego z Małopolski Wschodniej. Nie naszą rzeczą jest go bronić, zwłaszcza że kilka „odlewanych“ dostał słusznie. Chodzi nam o zgoła co innego.

Uczeni biedzą się nad historją t. zw. Ukraińców halickich, Ukraińcy skarżą się na ciężki los w Polsce, na ciężką rękę naszej administracji i inne podobne androny prawią. Wprowadzają w błąd pewną kategorję warszawskich Polaków i powstaje menkament. A sprawa jest całkiem jasna: „Podczas gdy polski ruch patrjotyczny... samorzutnie, bez niczyjej zzewnątrz idącej pomocy zbrojnie się objawił w powstaniach, *ruch ukraiński w Małopolsce został sztucznie przez Austrję stworzony* (podkreśl. nasze) jako przeciwwaga ruchu staroruskiego, kierowanego z Moskwy przez ideę panslawistyczną Katkowych, Aksakowych i im podobnych“ No, jak teraz wygląda Hruszewśkyj z całym zastępem uczni? Może i dobrze że umarł...

Zaraz zmiażdżymy politykerów, gryzipiórków i wszystkich innych skarżypytów ukraińskich. Krótko i węzłowato: „W paru słowach twierdzę, — pisze p. Krasicki — że spółdzielczość ukraińska stoi na niebywale wysokim poziomie, że podlega tym samym dobrodziejstwom co i Polska z uwagi na odciążenia podatkowe, a jest subsydjowana przez banki państwowe wydatniej od polskich. Język wykładowy w szkołach zależy od woli rodziców posyłających swe dzieci do szkół. Ciało nauczycielskie jest przeważnie ukraińskie. Wielu urzędników w służbie państwowej jest narodowości ukraińskiej, a że są to starsze roczniki, jedyny powód tego stanowi fakt, że młodzież ukraińska jako zdecydowanie wrogo nastawiona do państwa polskiego nie może nawet odbywać służby wojskowej“. (Może nawet umyślnie buszuję, żeby wykpić się od obowiązku służby wojskowej!).

Czegóż więc oni chcą, do licha? Administracja kiepska? Proszę: „...ziemia przechodzi nieprzerwanie w województwach wschodnich z rąk polskich do ukraińskich. Nie stara się przeciwdziałać temu procesowi nasza administracja. Znam wypadki, że jedno z województw odmówiło dworom zezwolenia na parcelację między nabywców narodowości polskiej“.

Wojewoda uprawia sabotaż! Na dodatek kasuje Dublany „a równocześnie za drogie pieniądze buduje się ukraińską akademję rolniczą z rektorem importowanym z Czechosłowacji“. I to robi Warszawa — ta okrzyczana przez Ukraińców Warszawa — niepomna, że „w naszych warunkach, niestety, wszelkie dary Warszawy na rzecz Ukraińców dokonywane są z wyraźną szkodą polskiego stanu posiadania“. To odkrycie musi przybić naszych malkotenckich adwersarzów. Nie płacą podatków, nie ponoszą żadnych ciężarów na rzecz państwa (nie służą nawet w wojsku!). Z darów żyją i pławią się w dostatku, z krzywdy Polaków.

Zdawałoby się, że trudno jednak wykorzenić ten hajdamacki upór. Cóż — uparł się, krzyczy i rób co chcesz. Ale jest i na to rada: zasymilować, oczywiście zasymilować! Wynarodowić. Ostrzyc, wykąpać, ochrzcić a czas swoje zrobi... Racja państwowa tego aż się naprasza i przykłady wskazują, że „jedyne państwo, które nie uprawiało polityki wynaradawiającej, t. j. Austrja, rozleciało się na kilka państw, podczas gdy zarówno Niemcy jak i Rosja — pomimo ciężkich i bolesnych wstrząsów — oddały nam jedynie kupony od ziem zabranych przy rozbiorach“. Święta racja!

Siedemnaście lat goniliśmy w piętkę i patyczkowaliśmy się z naszymi Ukraińcami. Gdyby nie p. Krasicki z Małopolski Wschodniej trwałaby ta granda niewiadomo jak długo. Nareszcie koniec.

F.

WARUNKI PRENUMERATY: W kraju: rocznie zł. 8, półrocznie zł. 4.50, kwartalnie zł. 2.50, miesięcznie zł. 1. Zagranicą: rocznie zł. 16, półrocznie zł. 9, kwartalnie zł. 5, miesięcznie zł. 2. Cena numeru pojedyńczego 30 gr.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa, ul. Nowy Świat 66 m. 13. Telefon 234-60. Konto P.K.O. 26.842.

Redaktor: WŁODZIMIERZ BĄCZKOWSKI.
Wydawca: Z ramienia Stow. Polsko-Ukraińskiego — KONSTANTY SYMONOLEWICZ, jnr.

NALEŻNOŚĆ POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM. Zakł. Graf. „Drukprasa“, N.-Świat 54, tel.: 615-56 i 242-40.